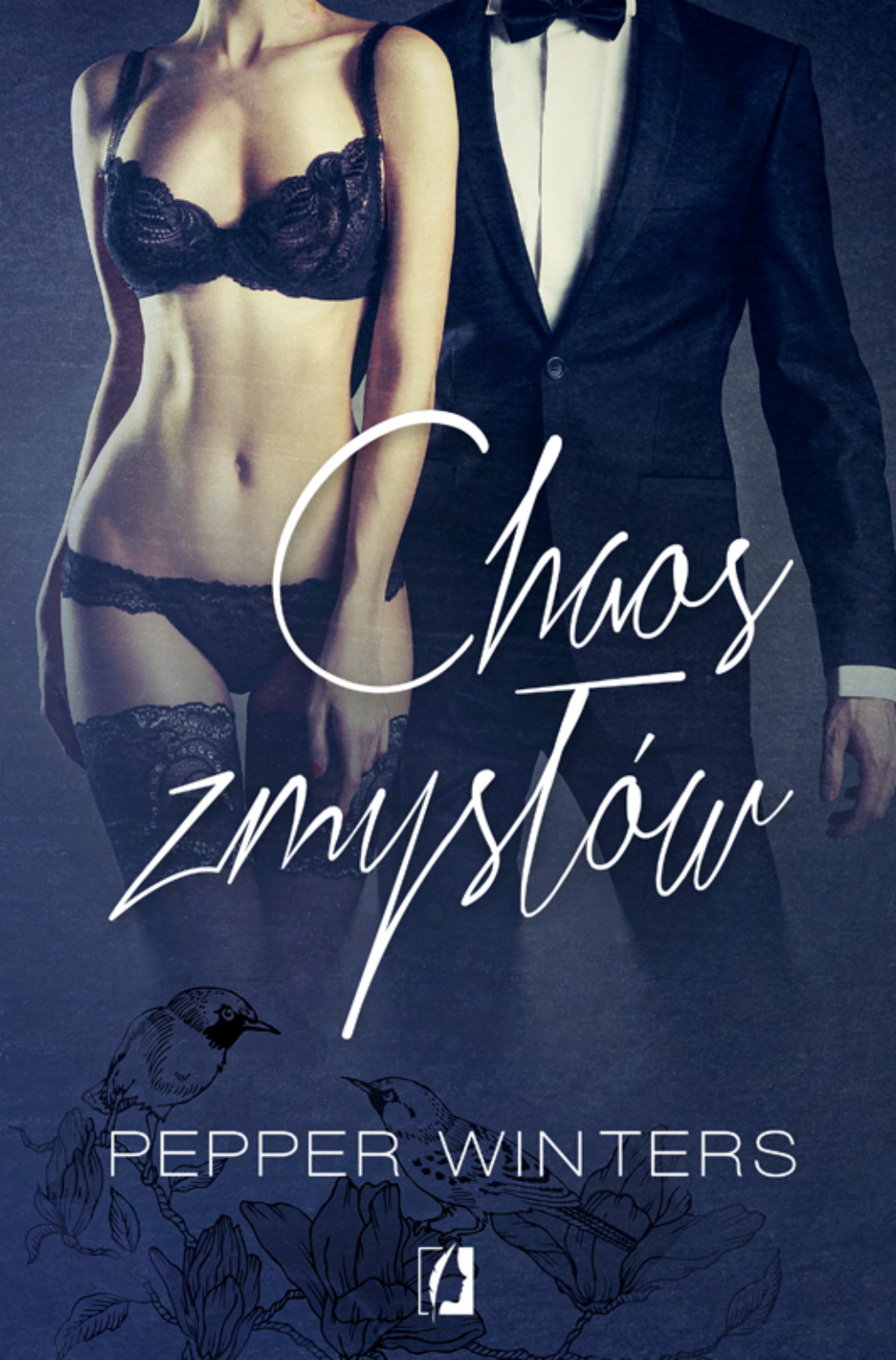


A woman in black lace lingerie and a man in a tuxedo are the background of the cover. The woman is on the left, wearing a black lace bra and matching underwear. The man is on the right, wearing a dark tuxedo jacket, a white shirt, and a black bow tie. The title "Chaos & Mystery" is written in a large, white, cursive script across the center of the image.

Chaos & Mystery

An illustration of two small birds perched on a branch with large, dark flowers. The birds are facing each other, one slightly above the other. The illustration is in a dark, sketchy style.

PEPPER WINTERS



PEPPER WINTERS

Chaos Zmysłów

PRZEŁOŻYŁA
Emilia Skowrońska



TYTUŁ ORYGINAŁU:
Twisted Together

Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska
Wydawca: Agata Garbowska
Redakcja: Justyna Yigitler
Korekta: Ewa Popielarz
Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski
Projekt okładki: by Ari at Cover it!
DTP: Maciej Grycz

Twisted Together
Copyright © 2014 Pepper Winters
Published by Pepper Winters

Copyright © 2020 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiece Łukasz Kierus
Copyright © for the Polish translation by Emilia Skowrońska, 2020

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2020
ISBN 978-83-66520-32-5



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



WYDAWNICTWO
KOBIECE

www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiece
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl



*Mrok próbował połknąć nas w całości,
schwycić naszą duszę, zabić,
wepchnąć do nicości.*

– Nie żenię się dla przyjemności nazywania cię moją żoną, *esclave*. Nie żenię się z tobą, bo tak wygląda ewolucja związku. Żenię się z tobą, żeby mieć cię na własność na zawsze. Twoja dusza będzie moja na wieczność. W chorobie i w zdrowiu, w życiu i w śmierci będziesz należała do mnie. A ja będę należał do ciebie...

Q przyciągnął mnie do siebie, szepcząc swoją namiętność w moje usta.

– Nie myśl, że to jest kontrakt między dwojgiem zakochanych ludzi. Nie myśl, że ten dokument jest czymś nie-trwałym i nieistotnym. Wychodząc za mnie, bierzesz mnie całego. Wszystko, czym jestem. Wszystko, czym będę. Akceptujesz moje światło, moją ciemność, mojego pieprzonego wiecznego ducha. Dopisując swoje imię do mojego nazwiska, przestajesz być Tess Snow.

– A czym będę? – mruknęłam, przyjmując jego delikatny jak piórko pocałunek.

– Jesteś Tess Mercer. Teraz i na zawsze. Na wieki wieków. Dokonało się.



Rozdział 1

*Ale nasze demony nie porozumiały się
z innymi, bestia się uwolniła,
by zadać im cierpienie.*

– **Zrób to, puta. Zabij ją.**

– **Nie! Przestańcie! Mam dość. Już nie...**

– Owszem, tak. Każdej nocy jesteś nasza. Za każdym razem, gdy zamykasz te swoje pieprzone piękne oczka, my czekamy. Za każdym razem, gdy ulegasz snom, my wciągamy cię w oblęd.

To nie jest prawda. To nie jest prawda.

Niezależnie od tego, ile razy wykrzykiwałam prawdę, sen nigdy mnie nie uwolnił. Skórzana Kurtka w jakiś sposób oszukiwał mój umysł, wykradał mnie ze świętej obecności Q i wciągał w głębię rozpacz.

– Proszę, nie rób mi krzywdy – jęczała Blond Anioł.

Nie chciałam tego robić. Nigdy więcej nie chciałam skrzywdzić innej żywej istoty.

– Nie myśl o nieposłuszeństwie, puta. Wiesz, co się stanie. – Skórzana Kurtka zamienił się w dwie potworności:

w jednej chwili był mężczyzną, którego znalazłam, mężczyzną, który mnie torturował, bił i drażnił, a potem zamieniał się w śliniącego się mięsożernego Szakala, który zgwałcił Blond Anioła zaledwie kilka minut przed tym, jak Q mnie odnalazł.

W mój umysł wkradły się smog i mgła, otuliły mnie przyprawiającym o mdłości ciepłem.

– Nie! Tylko nie to. – Nigdy więcej nie chciałam być zakładniczką substancji chemicznych. Narkotyki sprawiały, że zapomniałam. Narkotyki sprawiały, że stawałam się nimi.

– Zrób to, skarbie. Inaczej ja zrobię coś o wiele gorszego – powiedział słodko Skórzana Kurtka.

Moje serce schowało się w głębi mej duszy. Odwiedzali mnie co noc. Co noc niszczyli to, co udało mi się uzdrowić, i wrzucali mnie z powrotem w przeszłość, której nie mogłam zapomnieć. Co noc przypominali mi, że ból jest ohydny. Ból jest diabłem. Ból jest straszny, potworny i okrutny.

Ból.

Moja nemezis.

Moje brzemię.

Stojąc nad Blond Aniołem, kręciłam głową. Nasze oczy spotkały się – tak jak setki razy wcześniej – i bez słowa wykrzyczałam mój smutek, żal, moje przeprosiny na całe życie.

Ale to nie miało znaczenia.

Tak jak narkotyki uczyniły mnie bezwolną w Rio, tak sen miał nade mną władzę w teraźniejszości. Nie byłabym wolna, dopóki nie poddałabym się temu, co nieuniknione. Nie obudziłabym się, dopóki bym jej nie zabiła.

Ciężki łom spoczął w moich śliskich, spoconych rękach. Próbowałam się cofnąć, ale jakaś złowroga siła przycisnęła

moje ramiona. Urojona siła podniosła moje ramiona wbrew mojej woli – kradnąc całą kontrolę nad moim ruchem, pozostawiając mnie wrzeszczącą, aż moje gardło zalało się krwią.

Plęśń i cuchnące śmieci zatykały moje nozdrza, chociaż wiedziałam, że to wszystko nie jest prawdziwe. Jedyne zapach, który powinnam była wdychać, to niosące otuchę nuty cytrusów i drewna sandałowego mojego śpiącego obok mnie pana.

Pana, który przysiągł mnie chronić przed wszystkim. Pana, który zawodził każdej nocy. Jak człowiek może walczyć z koszmarami? Jak mógł zabić ludzi, których już zabił, a którzy drwili teraz z mojego umysłu we śnie?

To proste. Nie mógł tego zrobić.

Każda noc była taka sama. Q walczył, by ocalić mnie przed demonami, z którymi walczyć nie mógł, a ja walczyłam, by przestać śnić.

Kiedy koszmar mnie dopadł, nie mogłam się uwolnić aż do samego strasznego końca. Za każdym razem kończyło się to inaczej. Czasami kulą. Czasami siekierą lub ostrzem. Ale bez względu na to, jak to zrobiłam, popełnienie morderstwa było jedynym sposobem na powrót do świadomości.

A jeśli dostatecznie mocno się koncentrowałam, mogłam go wyczuć. Jeśli zacisnęłam powieki i poszukałam powiększenia ze śmiertelnym ciałem, wiedziałam, że nie leżę spokojnie i błogo. Moje ciało było złane potem, rzucałam się wśród porzucanej pościeli; czułam pieczenie policzka po tym, jak Q mnie uderzył, by mnie obudzić.

Więcej bólu.

Ból na szczycie bólu.

To wszystko musiało się skończyć, zanim postradałam zmysły.

– Dziewczyńko, nie będę ponownie prosić – drwił Skórzana Kurtka.

Łom nie był już ciężki w moich rękach; jakaś niewidoczna złośliwa istota wygięła mi plecy, unosząc broń wysoko i zabójczo.

Nie. Nie, nie, nie. Nie znowu.

Zamknij oczy. Nie patrz. Nie wypełniaj umysłu kolejnym zabijaniem.

Blond Anioł czołgała się do tyłu, tuląc złamany nadgarstek i kolano. Jej usta wykrzywiały się od błagań.

– Nie. Proszę, nie rób tego. Mało zrobiłaś? Zabiłaś ją! Zabiłaś drugą dziewczynę. Czy ty nie masz litości? – Jej oczy były dzikie, zielone i przejrzyste jak szkło. Blond włosy nie lśniły już jak złoto, lecz zwisały w zakrwawionych pasmach.

– Przepraszam!

Moje serdeczne przeprosiny sprawiły tylko, że prychnęła.

– Wcale nie. Jesteś jedną z nich. Okłamujesz samą siebie, jego, mnie. Tak bardzo podobało ci się zabicie drugiej blondynki, że teraz odczuwasz żądzę mordu. Jesteś potworem. Pieprzonym skrzekiem demona.

Moje płuca dusiły się jej nienawiścią, tonęły w smutku. Łom zawisł nad moją głową, kontrolowany przez lalkarza tego straszego snu.

– Tak jest, ładna dziewczyno. Zrób to. Co znaczy kolejne życie? Przecież wcześniej byłaś tak wspaniale posłuszna. Zabijasz każdej, kurwa, nocy. Wracasz do nas każdej nocy.

Człowiek, który mnie posiadał. We mgle snu pojawił się człowiek, który mnie odurzył, sprzedał i ostatecznie zламаł. Biały Mężczyzna wyglądał nieskazitelnie w białym, lśniącym garniturze. Jego dzika dłoń dotknęła mojej brody, złapała mnie za szczękę, stałam się jej więźniem.

– Nigdy się od nas nie uwolnisz. Zabraliśmy twój umysł w Brazylii. Twój pierdolony właściciel mógł zabić moich ludzi i schować cię w bezpiecznym miejscu, ale ty doskonale znasz prawdę. – Rzucił się ze swoimi ustami na moje, wsadził mi do buzi wielki język, wstrząsnął mną odruch wymiotny.

Oddychał ciężko, wreszcie się odsunął. W jego niebieskich oczach lśnił maniakałny gniew.

– Powiedz mi prawdę.

Prawdę?

Jaką prawdę? Nie wiedziałam już, w co wierzyć. Czy mój umysł był tak pokręcony, że rozpoznawałam prawdę tylko podczas snu? Czy kłamałam w każdej chwili snu na jawie i udawałam, że żałuję bólu i przerażenia, gdy tak naprawdę ich pragnęłam? Miałam ochotę zadawać ból. Miałam ochotę zabijać.

Pytania i niepewność kielkowały jak podle chwasty, rosły gęsto i szybko, dusiły wszelki rozum i jasność.

Czy naprawdę jestem taka, jak oni mówią? Nie jestem już protegowaną. Jestem prawdziwym diabłem.

Zacisnęłam powieki, blokując sen, próbując złapać spanikowanymi palcami słabą nić świadomości.

Obudź się, Tess.

Proszę.

– Powiedz mi. – Oddech Białego Mężczyzny poruszał moimi rzęsami, pachniał watą cukrową. Dlaczego demon z moich koszmarów pachniał niewinnością i cukrem?

Pokręciłam głową i jęknęłam:

– Nie mam nic do powiedzenia. – Cały czas trzymałam ręce nad głową, utrzymując łom w nienaturalnej pozycji. Nie panowałam nad sobą. Wcale.

– Och, oczywiście, że masz. – Jego białe spodnie szeptały, gdy zrobił krok w bok i pociągnął mnie do przodu.

Blond Anioł trzęsła się tak bardzo, że dźwięczało mi w uszach od grzechotania jej kości.

– Wracasz do mnie każdej nocy. Każdej nocy dla mnie zabijasz. Nie jesteś wolna, piękna dziewczyno. I taka jest pieprzona prawda.

Skórzana Kurtka stanął po mojej drugiej stronie, uśmiechając się jak psychopata.

– Prawda to suka, która szybko umiera. Wiesz, jak to się kończy, puta. Zrób to, a potem pozwolimy ci się obudzić.

Nagle znikąd zerwał się wichur, unosił pył i kurz w loczu, wył mi do uszu: Zrób to. Zrób to. Zrób to.

– Nie! Nie znowu. Nie mogę zrobić tego raz jeszcze.

Jestem szalona. Kompletnie się zagubiłam.

Blond Anioł przestała się trząść i podniosła głowę. Spojrzałyśmy sobie w oczy, między nami przepłynęło zrozumienie. Wzajemna potrzeba, by mieć to już za sobą, sprawiła, że skinęła głową w nieznośnie bolesnej akceptacji. W jednej płynnej chwili pochyliła się do przodu. Nie powiedziała ani słowa – nie musiała.

Mogłyśmy błagać, płakać i krzyczeć.

Ale ostatecznie zawsze okazywało się, że nie mamy żadnej władzy.

Prawda paliła mi oczy, przebijała moje serce.

Byłam zabójczynią.

Jestem zabójczynią. Jestem potworem.

Siła trzymająca mnie za ręce nagle zniknęła, poczułam ciężar pręta. Blond Anioł nagle się szarpnęła i zaczęła trząść. Zamrugalam, gdy pod moją bronią znalazł się fragment kości. Blond Anioł rozłożyła ręce na boki i się przewróciła, poddając się śmierci.

Chciałam się obudzić. Zwykle gdy zabiłam, odzyskiwałam wolność, ale ten haftowany na czarno sen był inny.

W cuchnącym lochu rozległ się maniakalny śmiech. Upuściłam łom, huk rozległ się echem w moich uszach. W moich dłoniach pojawiło się coś ciężkiego. Złowieszcze-go, zimnego i zabójczego.

Broń. Pistolet, którego użyłam, by odebrać życie – prawdziwe życie. Pistolet, który miał pomóc mi odzyskać wolność. Ten pistolet i ja mieliśmy wspólną historię. Intymną przeszłość z morderczym przedmiotem na zawsze łączącym mnie z tym... niekończącym się cyklem snów.

– Puta, ostatnim razem próbowałaś się zabić. Chcesz spróbować jeszcze raz?

Odmówiłam patrzenia na Skórzaną Kurtkę. Jego głos pędził po mojej skórze niczym tysiąc pajków. Pragnęłam bezbarwnej poduszki narkotyków. Pragnęłam zapomnienia. Pokoju.

– Pociągnij za spust. No dalej. Wiesz, że chcesz być wolna. To jedyne sposoby – powiedział Skórzana Kurtka, skradając się wokół mnie.

Moje chude, zakrwawione dłonie trzęsły się, gdy spojrzalam na martwą kobietę o pustych oczach. Jej czaszka wyglądała dziwnie, po zabójczym ciosie była popękana i wklęsnięta.

To ja to zrobiłam.

Ja.

Boże, co się ze mną stało?

Q poświęcił tak wiele, aby przywrócić mnie do życia – fakt, że nie walczyłam, że nie próbowałam być warta jego daru, był świętokradztwem. Ale nie miałam już żadnych rezerw – nie miałam już siły, by przeżyć te koszmary i powstrzymać je przed przenikaniem do rzeczywistości. Miałam nerwy w strzępach. Mój umysł był zepsuty. Mój duch zrujnowany.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A

15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059